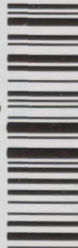
№ 1—2. WARSZAWA, 8 STYCZNIA 1921 R. ROK II (VIII)




# NASZA DRUŻYNA

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

## Na progu Nowego Roku.

Wędrowiec zmierzający po długiej, nieraz niepewnej drodze do oddalonego celu przystaje od czasu do czasu, aby odetchnąć i zastanowić się, jaki kierunek w dalszej podróży wybrać. Gdy droga niepewna, rozdroży i mylnych kierunków pełna — nie mało musi on wykazać spokoju, zimnej rozwagi i silnej wiary w swe siły i zdolności, że do celu dojdzie.

Każdy krok na ślepo, bez zastanowienia do celu nie zbliża. A najgorsza to z rozgorączkowania wejść na kręte rozdroża i po męczącem szamotaniu się ze samym sobą stracić wiarę w siebie, w swe siły.

Życie ludzkie jest bezsprzecznie wędrówką do celów bardzo odległych, zbyt często przed wzrokiem naszym zasłoniętych. Zwłaszcza w młodości, gdy ustalamy kierunek naszego życia, dużo namysłu i rozwagi potrzeba, aby wejść na drogę właściwą, prawą, do godnego wysiłków ludzkich celu prowadzącą.

Ten okres życia ludzkiego Starożytni tak żywo zobrazowali w podaniu o sławnym bohaterze greckim, Herkulesie na rozstajnych drogach.

Bohater ów, który w wieku męskiej dojrzałości wsławił się czynami wprost nadludzkiemi, w młodości miał stanąć na rozstaju dwu dróg. I zjawiły się wtedy przed nim boginie, z których jedna wskazywała mu drogę różami usłaną, łatwą, rozkoszy pełną, a druga pociągała go na drogę pełną trudów, cierniami najeżoną, lecz do sławy wiodącą. Herkules uosobienie ideałów starożytnych Greków, wzór dla bohaterów, którzy przez czyny wielkie na polu bitw czy przez łamanie przeciwności dążyli do nieśmiertelnej sławy, wybrał drogę trudu, wysiłków, lecz do sławy wiodącą.

To, co mądrość ludzka w owem podaniu wyraziła, każdy w młodości przechodzi. Z tą tylko różnicą, że wyboru drogi życia nie można dokonać jednorazowym wysiłkiem, lecz

w każdej chwili należy śledzić bacznem okiem, czy nie schodzimy na manowce.

Co pewien czas potrzeba chwil rozwagi, zastanowienia. Należy rzucić myślą w przeszłość, ocenić wartość i celowość drogi przebytej i sięgnąć wzrokiem w dalsze horyzonty, rozejrzeć się za właściwymi drogowskazami.

Najwłaściwszą chwilą dla tego rodzaju porachunków ze sobą jest początek Nowego Roku, bo to jakby kamienie milowe znaczące ślad życia. W tej chwili należy szukać odpowiednich drogowskazów. A cóż na nich ma być wypisane?

Przedewszystkiem te wszystkie przepisy, zasady, których spełnianie powiedzie nas po drodze *godności człowieka.* Na drogowskazach życia mamy wyczytać słowa silne, które nam każą dążyć do celów wzniosłych, szlachetnych. Powinniśmy wyczytać, że nam nie wolno zasklepiać się w dążeniach samolubnych, zysk osobisty, własne używanie, czy rozkosz przemijającą na celu mających. Natomiast musimy ujrzeć potężne słowa rozkazu władnącego naszą wolą, że rozwój z ducha poczęty, może być jedynym godnym człowieka celem. A więc osobista zacność, uczciwość, szlachetność, podniosłość serca, która nam powie, że nie w osobistem, ale „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele" — to muszą być znaki na naszych drogowskazach.

Słowa te następnie w pracy zbiorowej w Kołach Młodzieży przekuwajmy w granitowe posągi czynów.

Każdy krok nasz w życiu codziennem niech zmierza do spełniania zasad, które ustanawiamy w chwili rozwagi i zastanowienia jako cel swój.

*J. M.*

---

*M. KONOPNICKA.*

## Pieśń noworoczna.

*W słoneczność my patrzymy, w sło-*
*[neczność tę bożą,*
*Co z przyszłych dni wschodem zabły-*
*[śnie na ziemi!*
*Skrzydłami się do niej zrywamy or-*
*[lemi!*
*A niech nas zaćmienia nie*
*[trwożą!*
*Od brzegów przeszłości odbijmy ocho-*
*[czo,*
*Żegnając dni stare—kto pieśnią, kto*
*[łzami...*
*Błękity nad głową — a ziemia przed*
*[nami,*
*Choć burze się wkoło szamocą.*

*Hej rozpiąć tam żagle! Już brzeg*
*[stary znika,*
*Już cichym nas szeptem żegnają mo-*
*[giły...*
*Do pracy! do pracy! Wytężmy dziś*
*[siły!*
*Cel wielki—to rozkaz sternika!*

*O gwiazdo ty drżąca, o gwiazdo zbłą-*
*[kana,*
*Co rzucasz się nocą błyskami krwa-*
*[wemi!*
*Nie naszym ty wodzem, nie słońcem*
*[tej ziemi,*
*Co czeka na wschód swój do*
*[rana!*

*Na cichych my wodach posnęli leniwie,*
*A muły nas brudne obeszły, jak sidła...*
*Hej! w górę tam żagle!... hej! w gó-*
*[rę tam skrzydła!*
*Do wioseł! do wioseł, kto ży-*
*[wie!*

*Nie zdradzim my hasła, jak nędzni*
*[korsarze,*
*Co chyłkiem czyhają na zdobycz nik-*
*[czemną;*
*Przebędziem bez trwogi noc burzy,*
*[noc ciemną,*
*Aż słońce nam ziemię ukaże!*

*Ach, wschodzi! Ach, idzie srebrzys-*
*[tym pian wałem...*
*Ach, ściele się w przyszłość jaśniej-*
*[sza nam droga!*
*Hej! w górę tam serca! Niech du-*
*[chów załoga*
*Porannym w świat zabrzmi*
*[hejnałem!*

# O celu godziwym.

Według J. Słowackiego.

Ludzie zakładają różne cele życia. Jeden szuka majątku, drugi sławy, inny znowu trawi życie na mrówczej, cichej pracy, która rozwija jego zdolności i w tem, że coś tworzy, szczęście znajduje.

W każdym razie, czemukolwiek się poświęcamy, nie możemy nigdy stanąć w miejscu. Niema takiego kresu, kiedy moglibyśmy powiedzieć, mamy dosyć, odtąd zaczyna się tylko spożywanie tego, cośmy już zdobyli.

Skąpiec, który zgromadził miljony, nie ulęże na nich na podobieństwo strzegącego psa, lecz zawsze będzie zabiegał, jakby je rozmnożyć.

A ten, co wielką naukę już posiadł, nie powie, że zdobył już wszelkie mądrości świata, ale niejedną noc jeszcze nie prześpi, aby bogactwa swego umysłu ustawicznie powiększać.

A ten znowu, co dobrze czyni, ogólnego dobra przysparza, wzniosłe ideały w żywe ciało przyoblekа, a wszystko to nie dla czczej sławy i rozgłosu, lecz z wewnętrznej potrzeby duchowej czyni—nigdy nie powie: już dosyć uczyniłem i teraz należy mi się spoczynek, a hołd i uznanie od ludzi.

Wielki nasz wieszcz narodowy, Juljusz Słowacki tak pięknie ową prawdę wypowiedział:

„A ile razy powiesz, że ci już dobrze jest... i nie chcesz większej mocy twórczej i doskonałości wyższej... to cię niedoskonałoć dzisiejsza nieszczęściem ciała w dalszą drogę popędzi... Idziesz więc, albo wracasz, bo stać na miejscu nikomu nie dano.“

Tak każdy, kto moc żywotną w piersiach czuje, nieustannie do celu zmierza, bez względu na to, czy ten cel godny jest wysiłków prawdziwego człowieka, czy też stronie bydlęcej jego tylko dogadza. Stanąć wśród drogi nie można, bo kres usiłowań tam, gdzie ostatnie tchnienie życia. Kto w miejscu stanął, to znak, że zanikają jego siły i ten już tego nawet, co zdobył, nie utrzyma, lecz tracić pocznie.

Mamy rozważyć, co jest godziwym celem człowieka. Gdyby tylko zgromadzenie dóbr materjalnych, skupienie tych środków, które potrzeby ciała zaspokoić mają, to czemby się różnił czlowiek od każdego zwierzątka? A może tylko pracowitością w zdobywaniu tychże środków miałby się różnić? A czyż może pod tym względem przewyższyć pracowitą mrówkę? Inne więc są cele człowieka godne.

Muszą mieć przedewszystkiem na uwadze rozwój ducha, gromadzenie skarbów duchowych, dla których pieniądze, majątek są tylko środkami. J. Słowacki o ten godziwy cel tak się modlił:

„O to proszę Boże i Panie mój! O widzącą wiarę, a zarazem o uczucie nieśmiertelności z wiary widzącej w duchach zrodzone... Albowiem na tych słowach, *iż wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest a nic dla cielesnego celu nie istnieje*.. stanie ugruntowana przyszła wiedza święta narodu mojego... a w jedności wiedzy pocznie się jedność uczucia... i widzenie ofiar, które do ostatecznych celów, przez ducha świętej Ojczyzny prowadzą...“

„Widząca wiara“ w to, że nie dla cielesnych przyjemności istniejemy, ale dla służby rzeczom wyższym— prowadzi nas do „widzenia ofiar,“ jakie Ojczyźnie z obowiązku składać musimy czy to z mienia, czy nawet z życia naszego.

Taki cel z ducha poczęty, to nie tylko dla człowieka konieczność, ale i dla narodu przykazanie. Takie cele stawiał J. Słowacki dla całego narodu.

„Jeżeli więc naród, który ma na celu podbicie świata siłą cielesną... to oto jutro, podbiwszy ziemię całą, stanie i zamrze.

A jeżeli panowanie na morzu, to podobnież morze podbite obaczywszy i okrętom swoim uległe, zatrzyma się — i omdleje. Albowiem cielesny cel do pewnego tylko czasu żywot

obudza—a potem od największych duchów bywa wzgardzony.

A te większe duchy rycerzy i filozofów, szukają innej ziemi i doskonalszych ras, z któremi rozpoczynają pracę nową.

Lecz wy oto, ku celom nieśmiertelnym dążąc—wstaniecie jako Chrystus odwalający mogiłę...“

Według tych słów nie postępują jeszcze narody. Zyski materjalne na krzywdzie drugich oparte ożywiają żarłoczne apetyty narodów — państw.

Jak poszczególni ludzie przeważnie żyją dla zaspokojenia wilczych apetytów, tak i państwa dzisiejsze potęgę materjalną, podbój obcych, opanowanie słabszych narodów mają na względzie.

Postęp świata jednak zmierza po tej linji, aby krzywdzonym sprawiedliwość wymierzać, a zaborczość państw—kolosów kiełznać.

Do zwycięstwa całkowitego zasady sprawiedliwości w pożyciu między narodami może daleko, ale prawdą jest, że w narodzie, który wchodzi na drogę sprawiedliwości z ducha zrodzonej, najwięcej zjawi się potężnych duchów—bohaterów, którzy sławę narodu wysoko wyniosą. A naród zaborczy będzie zawsze pozbawiony ludzi szlachetnych, bo jad trucizny przesączy się do każdej duszy.

Nam Polakom zarzucano niezdrowy idealizm, to znaczy mówiono, że łudzimy się celami z ducha poczętemi, ideałami, a nie umiemy majątku, dóbr materjalnych stwarzać. W takiej atmosferze, w takich warunkach każda rzecz wzniosła będzie skazana na zamarcie. Jak duch ludzki przejawia się przez ciało, tak wielkie cele z ducha płynące, ideały — potrzebują dla ożywienia swego, środków materjalnych. To prawda! Jednak tutaj trzeba utrzymać to zdrowe pożycie między ciałem a duchem.

Rozwój człowieka musi mieć jedno i drugie na względzie.

„W zdrowym ciele—zdrowy duch,“ lecz zdrowe ciało służy dla celów zdrowego ducha.

*J. D.*

---

# Program „Naszej Drużyny“.

Nie mamy potrzeby szukania nowych dróg, ustalania nowego kierunku, w jakim ma być prowadzona „Nasza Drużyna“. Tradycja naszego pisma jest już dziś bogata. Zostało ono w swym czasie stworzone przez samą młodzież i było od tego czasu najlepszym jej przyjacielem.

Nie chcemy nigdy nauczać, mentorować, ale podsuwamy myśli, które młodzież w samodzielnej pracy nad sobą dalej rozwija.

Pragniemy zawsze, by sama młodzież zorganizowana w Związku Młodzieży Wiejskiej nieskrępowanie się wypowiadała. Dlatego to, na *wszelkie wiadomości z życia młodzieży* zwracamy baczną uwagę i chętnie je pomieszczamy. W tym roku pragniemy pobudzić więcej wyrobione jednostki z pośród młodzieży, by się wypowiadały w sprawach najbardziej interesujących młodzież i dlatego będziemy ogłaszali *wypracowania konkursowe*, o czem osobno napiszemy.

„Nasza Drużyna“ w doborze treści będzie się nadal starała być pismem *wychowawczem*, urabiającem wartość człowieka i obywatela kraju. W tym celu będziemy podawali wzory i przykłady do naśladowania, zaczerpnięte z myśli wybitnych ludzi i pisarzy. Nasza twórczość narodowa zawiera pod tym względem wiele godnych wzorów i jest nieprzebranym skarbem.

Młodzież potrzebuje często wskazówek, jak należy prowadzić *pracę społeczną i oświatową*. To też „Nasza Drużyna“ powinna być pismem instruktorskiem pod tym względem.

Oprócz fachowych artykułów traktujących o pracach społeczno-oświatowych—będziemy podawali wzorowe, *krótkie pogadanki* z dziedziny krajoznawstwa, przyrody, historji itp.

Organ młodzieży musi być pismem żywem, działającem na wyobraźnię i uczucie. W tym celu zamierzamy umieszczać *nowelki i inne utwory literackie* osnute ile możności na życiu wiejskiem.

Największe zainteresowanie wśród młodzieży budzą przedstawienia amatorskie, chóry śpiewacze, wieczornice i t. p. Tym sprawom był poświęcony dodatek „Teatr Ludowy". Ponieważ jednak teraz nie jesteśmy w stanie wydawać tego osobnego dodatku, będziemy stale pomieszczali *dział teatralny*, w którym czytelnicy znajdą omówienie powyższych zagadnień.

Pomni zasady, że w „zdrowem ciele zdrowy duch" nie możemy zapominać *o wychowaniu fizycznem*. Te sprawy ostatnio dość mało były poruszane. Dlatego wypada pomieścić szereg artykułów o ćwiczeniach cielesnych; z tem wiążą się *gry*, *zabawy*, *rozrywki i zdrowy humor*.

Młodzież dorastająca interesuje się tem wszystkiem, co się dzieje w Polsce i świecie i dlatego „Nasza Drużyna" będzie zestawiała przegląd tych spraw bezstronnie, niezależnie od jakichkolwiek partji politycznych.

By jednak ten program przeprowadzić w sposób odpowiadający zainteresowaniom młodzieży, wzywamy wszystkich do współpracownictwa. Organiżacja nasza, jak i kierunek redakcyjny „Naszej Drużyny" opiera się na zdrowych zasadach samodzielności, swobodnej pomysłowości i skutecznej samopomocy. Nie chcemy narzucać poglądów, ale pragniemy je wykuwać wspólną pracą.

---

# W sprawie przedpłaty.

*Od 1 lutego wstrzymamy wysyłanie „Naszej Drużyny" tym, którzy do tego czasu nie ureguluja zaległej prenumeraty za r. 1920.* Wszystkich, którzy dostają upomnienie od Administracji, chociaż przedpłatę za rok 1920 przesłali, prosimy o zawiadomienie. Nieporozumienia te stąd wynikają, że Centralne Towarzystwo Rolnicze przejęło do swej kasy, w czasie sporów o Kółka Rolnicze, sumy pieniężne za „Drużynę" i dotąd nam jeszcze takowych nie zwróciło, ani też nie dało wykazów, kto przesłał pieniądze.

Sumy te przejęte przez C. T. R. zaliczymy, prosimy tylko przysyłać sprostowania, jeżeli Administracja wysyła upomnienie, chociaż prenumerata była przesłana. Należy przytem podać w przybliżeniu czas, kiedy przedpłata była wysłana.

---

# Przykazania obywatelskie.

## Oszczędność.

Nasz lud wiejski nie potrzebuje wielkich wykładów o oszczędności, jest on bowiem z natury oszczędny i lubi gotówkę chować. Obrazy, kominy, garnki pod progiem, sienniki, skrzynki i t. p. instytucje bankowe wiejskie mogłyby dużo o gotówce gospodarskiej powiedzieć.

Niejedna mysz pożywiła się zatłuszczonymi papierami z chłopskich oszczędności, nie jedna storublówka poszła z dymem kominowym.

Chwalebna cnota oszczędności, którą jeden z filozofów polskich nazwał „obowiązkiem i przykazaniem dla narodu", zupełnie źle bywa u nas stosowaną.

Sienniki, obrazy i skrzynki, garnki czy kominy jako lokata gotówki to wcale nie jest oszczędność, to wielkie marnotrawstwo: pieniądz powinien być w ruchu, w bezustannym obrocie, jak to jest u żydów, gdzie grosz nigdy nie próżnuje.

Pieniądz powinien uczciwie procentować, a nie leżeć bezczynnie. Ci, którzy zakopują go w garnku, to są marnotrawcy, pozbawiają bowiem siebie procentów, a część ogólno narodowego bogactwa zostawiając w martwocie, zubożają naród.

Kasy oszczędnościowe, spółki, kooperatywy i t. p. instytucje to miejsca, gdzie kapitał winien się gromadzić. Zrozumieli to dobrze chłopi wielkopolscy i pomorscy, którzy w kasach spółek zarobkowych posiadali 400 miljonów marek.

Brak tego uświadomienia w Królestwie uderza w zestawieniu:

Królestwo posiadało spółek 669, członków 450.000, a funduszów 380 miljonów, zabór pruski wraz ze Śląskiem miał spółek tylko 224, członków tylko 142.000, a funduszów 442 miljony.

Czyli wypadało na jednego członka w Królestwie po 840 mk., a w zaborze pruskim po 3100 mk. Tam więc rozumieją oszczędność.

Natomiast tam nigdzie nie zobaczy się tego zbytku, jaki zaczyna nurtować naszą wieś: sadzenie się na wystawne wesela, po parę dni trwające, na ubrania, przesadnie kosztowne i stroje papuzie, tak nie harmonizujące z piękną prostotą krajobrazu wiejskiego, to cechy dorobkiewiczów bez kultury i powagi. Wspaniałe pogrzeby, sprawiane nie przez miłość i szacunek dla zmarłego, lecz przez ordynarną pychę i chęć olśnienia gapiów, to ta fałszywa nuta odętego dorobkiewicza, której nigdzie w przecudnej pieśni „Kto się w opiekę poda Panu swemu" nie odnajdziemy.

Wierzaj mi bracie: twój bajeczny garnitur nie imponuje, lecz budzi smutek nad twą rozrzutnością. Wierzaj mi siostro: twoja tandetna choć droga szata nie zachwyca, lecz budzi politowanie.

Zbyt wielką ma wartość i cenę prostota i powaga gospodarskiego syna czy córki, żeby ją marnotrawnie zamieniać na efekt podrzędnej tandety, fabrykowanej przez żydów, a noszonej często przez łobuzów i ulicznice.

Na tym obcym wam stroju, na papierosach i kartach, na zbytku w życiu musicie oszczędzać. To „obowiązek i przykazanie dla narodu".

Natomiast nie oszczędzajcie na książce, lub gazecie, bo to jest posiew dla was na lepszy plon. To jest to ziarno, co „dobrze plonowało, po sto korcy z kopy dało".

Oszczędność w życiu to pewność zwycięstwa narodu nad innymi.

*Al. Janowski.*



# Radość życia.

Radość życia jest prostym przejawem nadmiaru sił. Każdy z nas potrzebuje zabawy, gadaniny, lub zwykłego odczuwania bliskości pokrewnych sobie istot.

Dzieje się to nietylko pomiędzy ludźmi, ale i pomiędzy zwierzętami. Nieraz zapewne widzieliście zabawy młodych kociaków, lub psiaków, każdy z nas widział jak brykają źrebięta, lub cielaki. Kto zaś bardziej umie obserwować życie zwierząt ten może podpatrzył zabawy zajęcy, które skaczą i płatają sobie nawzajem najrozmaitsze figle. A co też to wyprawiają ptaki w wiosennej porze! Różne gonitwy w powietrzu, wspólne tańce na konarach drzew, najrozmaitsze śpiewy—wszystko to są przejawy radości życia.

Jeden z obserwatorów życia ptaków w południowych stronach tak opisuje zwyczaj spólnego śpiewania ptaków.

„Wokół olbrzymiego jeziora, posród pampusów ustawiało się niezliczone mnóstwo ptaków stadami liczącymi mniej więcej po 500 sztuk. Jedno z tych zaczęło śpiewać i śpiew ten trwał trzy do czterech minut, gdy te przestały, podjęło śpiew stado następne, potym dalsze i t. d., aż po pewnym przeciągu czasu dolatywały dźwięki z przeciwległego brzegu jeziora. Na chwilę wszystko ucichło, wnet jednak jedno ze stad rozpoczęło przerwany śpiew, a potym kolejno następne stada go przejmowały".

Innym razem ten sam autor widział cały step pokryty tymi ptakami. Podzielone one były na pary i małe grupki. Około 9 wieczorem „nagle całe to mnóstwo ptaków, pokrywające kilka kilometrów kwadratowych podniosło olbrzymi śpiew wieczorny... Był to koncert, dla wysłuchania którego warto było sto mil przyjechać!!!

To był tylko przejaw radości życia.

Ptaki te, po całodziennem uganianiu się za pokarmem dla siebie i swych piskląt, w wolnej dla się chwili, oddały się radości życia.

* * *

Takiej radości życia oddaje się wszystko, co żyje na świecie.

Zwierzęta, ptaki, owady i ludzie.

Po całodziennej pracy lubimy zebrać się w gromadę, nagadać się dowoli, przekomarzać się wzajemnie, tańczyć, śpiewać.

I kto w ciągu dnia dobrze wypełnił swoje obowiązki, nie ma żadnych wyrzutów sumienia, ten na chwilę zapomina o wszystkiem i zatapia się w radości.

Radość sama przychodzi wówczas, nie trzeba jej szukać, nie trzeba jej sztucznie stwarzać.

I tak zawsze bywało i będzie.

* * *

W prastarych czasach, w święto sobótek młodzież lechicka w świętych gajach ognie nieciła. W świetle jasnych płomieni w takt pieśni płynących ze zdrowych swych piersi tańczyła i w zapomnieniu rzucała się w płomienie ognisk, aby z rozgłośnym okrzykiem rwiącym się z piersi wielką radością wezbranych, stanąć po drugiej stronie ogniska i tańczyć do zapamiętania, do szału.

Radość życia zapanowała i porwała miłośnie w swe ramiona dawną młódź lechicką.

* * *

Jesteśmy potomkami dawnych lechitów, którzy umieli wzbijać się myślą do stóp samego Boga, kochali się wzajem, w pocie czoła pracowali na chleb powszedni, a w wolnych dla się chwilach oddawali się radości życia i radować się umieli.

I my dzisiaj po całodziennym trudzie, szukamy radości.

Pragnienie radości tętni w każdej kropelce krwi, tkwi w każdej nitce naszych nerwów.

W księżycowe wieczory, wychodzimy na szeroki gościniec wioskowy. Czujemy wówczas jakiś ogrom wokół siebie. Jakaś szalona przestrzeń nas otacza. Na kresach tej przestrzeni majaczą czarne bory, a za nimi znowóż szeroki świat i znowóż czarne szumiące przestrzenie leśne. Ponad nami jakaś dziwna próżnia, jeno gdzieś wysoko, wysoko sklepienie niebios. Płynie po nim srebrny księżyc. Zawiesiły się tam jasne, promieniste gwiazdy. Tajemnie ku nam zerkają i serdecznie, miłośnie zdają się uśmiechać.

Piersi nam coś rozsadza, gdy patrzymy i wczuwamy się w otaczający nas świat.

Coś nas porywa. Jakaś siła chwyta nas w swoje ramiona i unosi hen poza bory i lasy, hen ku jasnym promieniom gwiazd, ku mlecznym gościńcom niebieskim.

Radość życia się rodzi w naszych piersiach.

— Hop, hop! hej-że, ha!

Dana moja, dana, taj dana! To rozgłośne śpiewanie naszych piersi wypłynęło w świat, w przestrzeń i tylko echo jak grom uderzyło od czarnego boru i niesie się ponad polami i łąkami.

— Hop, hop! hej-że ha! grzmi z drugiego końca wioski.

Za chwilę rozbrzmiewa potężna pieśń nad cichą, w zieleni drzew ukrytą wioską rodzinną.

Z obydwu końców wioski zbiegliśmy się do środka, w jedną gromadę, aby podzielić się wrażeniami dnia, nagadać dowoli, wyładować nadmiar rozbudzonej w piersiach radości życia.

Spojrzeliśmy sobie w błyszczące radością oczy. Pokrewieństwo rozradowanej młodości tętniącej w naszej krwi, zrodziło nowe pragnienie. Pragnienie to błyskawicznie staje się czynem. Chwytamy się parami w ramiona i dalej-że ha!

Rozwirowały się połączone miłośnie pary w jakimś zawrotnym, szalonym oberku. Z piersi wydobywa się jeno chóralne gwizdanie, a pary szałem radości porwane wirują z jakąś mocą przeogromną. W oczach błyskają śmiejące się ku nam gwiazdy niebieskie i zda się tańczą radośnie wokół nas. Roztańczył się, rozwirował cały świat razem z nami.

— Hu, ha! hej-że ha!

Chmura pyłu wzbiła się ponad nami, a my wciąż naprzód, w prawo, w lewo wirujemy, aż do zapamiętania.

To radość życia nas unosi.

W radosnem upojeniu, perliste krople potu pokryły nam czoła. Piersi ciężko dyszą.

Ustało gwizdanie, rozluźniły się pary, przestaliśmy tańczyć.

Wybuch śmiechu wydobył się z piersi.

To radość życia rozdzwoniła się dźwięcznym, serdecznym, a zdrowym śmiechem młodości.

Długo dzwoni i płynie ponad cichą wioską rodzinną w zieleni drzew skąpaną.

Ale dość śmiechu!

Bo oto rozprężyła się moc naszych mięśni. Chcielibyśmy chwytać za bary wszystko to, co na drodze naszego życia zaporą staje.

— Hej-że, ha!

Dudni szeroki gościniec wioskowy pod nogami naszymi, a my wciąż naprzód i naprzód. Naprzód pędzimy, aby chwytać za bary i grzmocić potężnie o ziemię wszystko zło, któreby ośmieliło się przeciwstawić się naszej radości. O, bo potężna ta moc rozszalała się w piersiach naszych, opanowała naszemi duszami i sercami.

— Radujmy się, radujmy!

— Choć jutro o świcie wstawać nam trzeba do ciężkiej pracy codziennej, ale nic to! Radujmy się.

* * *

Radość nasza jest piękną. Jednak radość ptasząt śpiewających gromadami wokół jeziora, jest o wiele piękniejszą. Myśmy wybiegli na szeroki gościniec wioski rodzinnej i niesfornie oddaliśmy się radości. Tańczyliśmy, śpiewaliśmy, gwizdaliśmy i biegaliśmy, ale bez żadnej myśli przewodniej.

Nad naszą radością panował wyłącznie szał. Nad radością ptasząt śpiewających nad owem jeziorem, panowało piękno. Myśmy czuli w piersiach radość i wyładowaliśmy ją z siebie nazewnątrz i czuliśmy się wtenczas upojonymi szczęściem. Jednak sposoby wyładowania naszej radości nie były piękne. Gdyby ten sam obserwator, który przyglądał się śpiewającym ptakom patrzył na nas i nie wczuł się we wnętrza nasze, zapewne rzekłby:

— Rozszalałe stado!

A tymczasem obserwator ptaków nad onym jeziorem, rzekł:

— Dla wysłuchania tego śpiewu, warto było sto mil przyjechać!

Bo ptaszęta owe nie zbiły się w gromadę z jakimś piskiem i wrzaskiem i nieuprawiały żadnych szalonych harców, jak to zwykłe tylko robić nasze wróble. Jeno gromadami rozstawiły się naokół jeziora i gdy jedna gromada śpiewała, wszystkie inne słuchały. Gdy ta przestała śpiewać, następna rozpoczynała śpiew. Płynęły więc te śpiewy naokół jeziora od jednej gromady do następnej i tak aż do tej chwili, gdy ptaszyny wszystką swą radość wyśpiewały.

Radość ptaków, stwarzała i zewnętrzne piękno.

Dla zewnętrznego piękna ustawiły się gromadami i śpiewały, aby jednocześnie odczuwać szczęście piękna, gdy kolejno inne gromady podejmowały śpiew.

* * *

Przyoblekać musimy radość naszego życia w formy piękne, jak one ptaszyny nad jeziorem. Połączyć musimy radość życia z pięknem, aby się nim upajać w wolnych chwilach.

*Józef Zawirucha.*

---

# Robotnik polski jako siewca kultury i oświaty.

I.

Czy robotnik polski w obecnej dobie jest tylko wytwórcą bogactw materjalnych, czy też oprócz tej zawodowej pracy zdolny on jest nieść narodowi pracę inną, a więc oświatową, kulturalną, społeczną jak zwykle mówimy?

W dwóch artykułach umieszczonych na łamach „Naszej Drużyny“ mówiliśmy o zasługach oświatowo-kulturalnych światłego robotnika fran-

cuskiego i amerykańskiego, z których pierwszy założył „uniwersytet ludowy” w „Domu Ludowym“ swego pomysłu, a drugi—zepsutych miejskich chłopców wychowywał w „Związku dobroci“, na dzielnych ludzi, użytecznych obywateli kraju. Dzisiaj chcemy dać obraz pracy zbiorowej w dziedzinie oświatowej, społecznej, kulturalnej naszych polskich robotników. Jest to rzeczą niezbędną, aby młodzież ludowa dowiedziała się, czem poza ciężką pracą na chleb powszedni, na utrzymanie swych rodzin, zajmuje się ten wielomiljonowy nędzarz, wytwarzający w pocie czoła, w bardzo złych nieraz warunkach, licho odziany, licho odżywiony, olbrzymie bogactwa dla innych.

Prawda, dużą część pracy i energji poświęca lepszy, rozumniejszy odłam robotników w walce o poprawę swego bytu, a tę walkę prowadzi on przez swoje „Związki zawodowe“ i „Komisje rozjemcze“, chwytając w ostateczności za broń ostrą, obosieczną, bo w głodną jego rodzinę nieraz godzącą, za broń, strejkiem zwaną.

Ale robotnik jest klasą tak żywotną, energją wielką pałającą, że starczy mu na wszystko sił i energji, nie brak mu jej i na tę pracę bezinteresowną, nieuchwytną napozór, a bardzo dla narodu pożyteczną, a więc na pracę oświatową i kulturalną. I pracę w tej dziedzinie, nie od dzisiaj i nie od wczoraj on prowadzi u nas.

Na tej placówce oświatowej występuje robotnik polski już w drugiej połowie XIX wieku, wtedy kiedy to w największym zaborze rosyjskim, za rządów gubernatora warszawskiego Hurki i jego pomocnika, w wynaradawianiu Polaków, za pomocą szkoły, kuratora szkół Apuchtina, hula po Kongresówce nieznająca nijakiego hamulca dzika przemoc i gwałt nad bezbronną duszą narodu. Apuchtin i Hurko twierdzili, że niezadługo dzięki ich pracy matki polskie nad kołyskami niemowląt śpiewać będą piosenki rosyjskie. To się na szczęście nie stało, ale natomiast po wsiach ciemnych, gdzie o Kołach Młodzieży nie słychać, a starsi ludzie nie zwracają na to uwagi, sama na własne uszy jeszcze w r. 1916 słyszałam śpiewane chórem przez młodzież męską piosenki żołnierskie rosyjskie. W tym to czasie, o którym wspominam powyżej, a więc w drugiej połowie XIX w. najsroższy bodajże ucisk był wtedy w Warszawie, żyjącej na przekór wszystkim carskim ukazom i prześladowczym okólnikom gen. gubernatora Hurki i Apuchtina, bujnem życiem podziemnem. W tych to czasach, na straży honoru Polski, tej naturalnie, która czuła się już duchem wolną mimo łańcuchów przemocy, jakie ją krępowały, stał nieustępliwie zawzięty, hardy i odważny do zapamiętania obok młodzieży akademickiej i najdzielniejszych przedstawicieli inteligencji polskiej—robotnik polski, jako siewca kultury i oświaty narodowej. Istniało wtedy u nas w Kongresówce Tow. Tajnego Nauczania, a trzeba sobie zapamiętać, że były to czasy najsroższych prześladowań polskiej mowy, polskiej tradycji, wiary i obyczajów narodowych.

Warto sobie po krótce przypomnieć, czem to towarzystwo było.

Ni mniej, ni więcej, było tajnem ministerjum oświaty, którego organizacją najdzielniejsze jednostki ówczesnego społeczeństwa naszego odpowiedziały na bezprzykładny w dziejach Europy cywilizowanej ucisk szkolnictwa polskiego.

W rosyjskim, największym z zaborów, Tow. Tajnego nauczania prowadziło oświatę elementarną w języku polskim, ale nie na tem kończyła się jego działalność. Zdolniejsze dzieci kierowało ono do szkół średnich, a nawet do uniwersytetów we Lwowie i Krakowie na swój koszt wysyłało. Innym, mniej zdolnym do pracy umysłowej, wynajdowano pracę, kierując ich do handlu, rzemiosła, do pracy na roli.

Pracą w Tajnem Nauczaniu kierowali ludzie odważni ale i przezorni, starali się oni zapewnić sobie możliwą ciągłość pracy i jej bezpieczeństwo.

Tym ofiarnym nauczycielom, którzy z narażeniem swego osobistego

bezpieczeństwa szli do dzieci proletarjatu miejskiego, by je uczyć zasad cudnej polskiej mowy, by urabiać ich charakter na wielkiej, pełnej bohaterskich czynów historji, olbrzymie, wprost nieocenione usługi oddał wtedy robotnik i drobny rzemieślnik polski. Ciasne swoje mieszkanka oddawali ofiarnie na tajne szkółki i otaczali taką szkółkę swoją czujną, a pełną życzliwej troski, opieką.

Wiedzieli oni doskonale, co ich czeka w razie wykrycia takiej szkółki. Ale nie straszne im było widmo więzienia, zsyłki i Sybiru, bo rozumieli, że obowiązkiem każdego prawego Polaka jest bronić największego skarbu narodowego, a tym jest dusza Narodu, którą wtedy rząd rosyjski gwałtem nawracał na swoją wiarę, mowę i obyczaj.

Dzięki temu, że w Warszawie znalazły się setki takich odważnych robotników, którzy w oświatowej i kulturalnej pracy chcieli pomagać czynnie, ogień oświaty narodowej w podziemiach naszego życia narodowego ukryty, przetrwał lata najsroższych prześladowań i doczekał się dni Wolności. Ale nie tylko na szkółki i zebrania oświatowe dawał robotnik swe mieszkania, i pomocy czynnej w nauczaniu wedle sił i możności udzielał; mieszkania robotnicze były także za tych czasów schroniskiem dla działaczów politycznych, tropionych, jak psy wściekłe, przez carskich szpiegów. Ileż to razy przytomność umysłu, zimna krew i obojętny, kamienny napozór spokój, lub dobroduszna krotochwilna postawa całej robotniczej rodziny, ochroniła tu głowę męczennika za Wolność i Lud i wprowadziła na mylny szlak rosyjskich agentów ochrany, czy nawet przebiegłych żandarmów.

A ileż to razy, małe mieszkanka robotnicze, czy rzemieślnicze dawały przytułek kulturalnym pracownikom, którzy przychodzili tam ze sztuką patrjotyczną, z żywym obrazem, deklamacją czy śpiewem. Były to wszystko czyny zbrodnicze wobec rosyjskiego państwa, za które szło się wtedy na długie więzienne rozpamiętywanie, na zsyłkę do Rosji lub na Sybir nawet.

Ale z punktu widzenia polskiego, czyny te składają się na obraz szacunku godny, są chlubną legitymacją na obywatela i kulturalnego działacza dla robotnika polskiego. A w dzisiejszych czasach bujny rozwój kooperatyw, związków zawodowych, organizacji politycznych, klubów i uniwersytetów robotniczych, oraz pism i broszur sprawy interesujące robotnika omawiających i broniących interesów żywotnych ludzi pracy, jest niczem innem wytłómaczony, jeno żywotną postawą robotnika wobec tych wszystkich instytucji, organizacji i zagadnień.

*C. d. n.* *Stefanja Bojarska.*

---

# ZIMA.

(Z mojego dziennika)

P. R. Pomieszczamy z radością ten wyimek z dziennika ucznia czwartej klasy bez zmian, po wprowadzeniu nieznacznych tylko poprawek, by zwrócić uwagę na szlachetną wrażliwość chłopięcej duszy.

Dnia 4 XII r. 1920.

...Ach czegóż ten śnieg jeszcze nie pada? Jeszcze wczoraj myślałem. Jak to pięknie, gdy śnieg niby piórka czarodziejskich ptaków zaściela ziemię białym całunem i osłania zasiewy od mrozu. Cudownie wygląda wtedy świat, Jasność, jasnośc aż w nieskończoność rozwesela duszę.
I wyobrażałem sobie w myśli ten przepiękny obraz polskiej zimy.

Nareszcie spadł pierwszy śnieżek. Jaki miękki w dotknięciu? Tylko bałwany toczyć, tylko lepić „śnieżki," rzucać je i schylać się po nowe—to prawdziwa zimy rozkosz. Wesołość jakaś, dawno nieznana mnie ogarnia; chcę się weselić, tańczyć, śpiewać. Dlaczego? Sam nie wiem.

* * *

Mnie dobrze, chłodu i głodu nie czuję. Radością się napawam na wi-

dok prawdziwej zimy. A innych może smutek niezgłębiony przygniata? Może dziatki drżące od chłodu i głodu proszą ojca o kawałek chleba? Może w zimnej i wilgotnej, „piwnicznej izbie," w robotniczej suterenie kostnieją od zimna biedne nienakarmione dzieci?

Może żołnierz na kresach głodny, lichym mundurem odziany czeka jeszcze zmiany wart? Służba twarda, ręka obowiązku trzyma go... kazano, stoi... przynajmniej wie, za co. Za matkę, siostry, braci, za ziemię czarną.

Parę lat temu odziany w carski mundur stał może ten sam żołnierz również niby mur, może w tem samem miejscu? Za co? Sam nie wiewiał. Służba, ciężka za kata służba. Mógłby zejść z posterunku, jak inni robili. Nie! honor, honor Polaka. Honoru on nie splami...

* * *

Tak nieraz stał żołnierz na placówce w czas srogiej nocy zimowej. Osowiałym wzrokiem spozierał od czasu do czasu za siebie. Targała nim zawiść głucha: „im ciepło." Kula zaświstała nad głową, a wysoko zaryczał „kuferek." Kula to fraszka, na wojnie zwykły trafunek.

— Oho, pomyślał żołnierz, atak nie długo. Kiedyż u licha zmienią mnie, toć przecie za długo.

Na prawo podnosi się gwar i łomot bitewny.

Nieprzyjaciel front przełamał.

— Zginę na posterunku — pomyślał — kazali tu stać, ani kroku stąd, tu mój grób.

Strzał z bliska, urywany krzyk, zimny trup na posterunku.

Historja o nim nie wspomni.

Szary żołnierzyk... Gdy wódz zostanie raniony, kroniki o tem obszernie piszą. Ale cóż szary żołnierz, wielu takich—papieruby zabrakło.

* * *

Nie tylko człowiek niejeden, ale i zwierzę smuci się na widok mroźnej zimy. Drży ono na wspomnienie o człowieku, co czyha na jego mięso i ciepłe skórki. Lis coraz ostrożniej wymyka się na polowanie; zając drży ze strachu, gdy wyschły liść na nos mu spadnie; a gdy z żeru na legowisko wraca, ogląda się rozpaczliwie na ślady pozostawione, boć to ponowa. Kuropatwy starają się uchronić przed okiem zabójcy—jastrzębia. Ale on dotąd nad niemi krąży, póki swego łowu nie dopadnie. W tem i niemiłosierny człowiek mu nieraz pomaga, bo sidła zastawia i z flintą na pole za temi biedotami wychodzi.

Już prędzej zimę przeżyje ptak, co się domów trzyma. Zawsze mu coś wyrzuci litościwa ręka, albo małe chłopaki wystawią skrzynkę z pokarmem.

Piękny jast dla mnie dzień zimowy, ale jakiż urok mają wieczory zimowe? Na dworze wyją wichry, o szyby tłucze płatami śnieg, a przy kominku tak ciepło i zacisznie. Jak miło, gdy cała rodzina słucha książek czytanych przeze mnie. Wieczór zimowy, to pora marzeń rozkosznych na przyszłość.

Wasz druh *Tadek*
z Urzędowa.

---

## Jasełka, misterja religijne i szopka.

Przedstawienia religijne zwane Jasełkami *) zapoczątkował św. Franciszek z Assyżu, który wniósł je do kościoła dla sprowadzenia ludzi na nabożeństwa. Później przyjęto ów zwyczaj po zakonach franciszkańskich, bernardyńskich i innych, a w XVII wieku rozpowszechniono go również w domach prywatnych.

W Polsce przedstawienia Jasełek nosiły trojaki charakter: właściwych Jasełek, misterjów religijnych i szopki.

W XV i XVI w. urządzano w okresie świąt Bożego Narodzenia w kościołach tylko żłobek, t. j. Jasełka z nieruchomemi figurkami wyobrażającemi Matkę Boską, św. Józefa,

*) Jasełka — od słowa Jasła, czyli nosze do dźwigania ciężarów, albo zwyczajny żłób.

dzieciątko Jezus, Aniołów i pasterzy składających dary Nowonarodzonemu. W dzień Trzech Królów dostawiano jeszcze figurki przedstawiające królów w otoczeniu dworzan, murzynów, persów, masztalerzy wiodących konie, słonie i wielbłądy. Przed Jasełkami klękali wierni śpiewając kolendy.

Z Jasełkami bernardyńskiemi złączyło się wiele naiwnych przyzwyczajeń ludowych. Jeden z klasztorów żeńskich około 1551 r. wprowadził zwyczaj kołysania Jezuska przez nabożnych, odwiedzających żłóbek, co miało symbolizować sceny rzeczywiste, gdy św. Józef lud do ukołysania Dzieciątka dopuszczał. Kołysać Dziecinę było wolno tylko dzieciom i pannom. Lud składał w darze przed żłobkiem jabłka. W dzień Trzech Królów przyjęto zwyczaj brania i tulenia Jezuska. Podobne zwyczaje nie były czysto polskie, gdyż praktykowano je również w kolonjach niemieckich na Śląsku i Węgrzech, a także w osadach wołoskich na Morawach. (Na Morawach tu i owdzie śpiewają szczeropolskie kolendy, a pasterze noszą podobne polskim imiona).

Z II rozdziału ewangelji św. Łukasza na Boże Narodzenie i II rozdziału ewangelji św. Mateusza na święto Trzech Króla zaczerpnięto osnowy do misterjów religijnych, czyli że te misterja były właściwie udramatyzowanemi opowieściami ewangelicznemi.

Na tle kolend powstała w misterjach scena Uwielbienia Dzieciątka Jezus. W 17-u posiadanych w dawnej Polsce tekstach widowisk na Boże Narodzenie i Trzech Królów znajdujemy po pięć lub sześć scen zasadniczych, a mianowicie: scena proroków, zwiastowanie anielskie, szukanie noclegu, pasterka, uwielbienie Dzieciątka Jezus i adoracja Magów. Wola autora misterjów w rozmaity sposób te sceny łączyła i zabarwiała pierwiastkiem nabożeństwa lub humoru. Najwięcej uroku przydawały tym widowiskom śpiewy chóralne. Zazwyczaj występowało w misterjach 5 osób, czasami więcej, o ile było więcej ról aniołów i pasterzy.

Uroczysty charakter misterjów (jak dziś noszą Groby Wielkanocne) z czasem uległ zepsuciu. Powodem ku temu był ogólny upadek smaku w kraju. Za czasów saskich zaczęto do Jasełek przystawiać nieodpowiednie figurki, a do szopek wprowadzać tańce, śpiewy, sceny charakterystyczne, a nawet śpiewy z operetek. Przed misterjami odbywały się sceny naruszające powagę kościoła i to skłoniło duchowieństwo do usunięcia Jasełek z kościołów w r. 1738.

Na rynkach miast i w domach prywatnych ukazały się szopki. Były to wesołe widowiska z ruchomemi figurkami, urozmaicone djalogami i śpiewkami wykonywanemi przez ukrytą za szopką młodzież szkolną, którą zwano żakami. Słynne były szopki krakowskie, bo miały dobrych śpiewaków, pięknie przystrojone figurki, dekoracje i kurtynę.

— — — — + — — —

Jasełka i szopki są zwykle urządzane od świąt Bożego Narodzenia do N. P. Marji Gromnicznej, t. j. od końca grudnia do drugiego lutego. Zachęcając nasze koła teatralne amatorskie do organizowania podobnych widowisk, zwracamy ich uwagę na piękniejsze Jasełka polskie, które ze względu na wartość literacką są polecane do wystawienia przez Zw. Teatrów Ludowych. Pierwsze miejsce zajmuje tu *Betleem Polskie Rydla.* W pełnym poezji utworze łączy autor pierwastki religijne z dziejami narodu. Podobne skojarzenie misterjum religijnego z akordem patrjotycznym pierwszy raz miało miejsce w naszej literaturze i zdecydowało o ogromnem powodzeniu „Betleem“ Rydla na naszych scenach stołecznych i amatorskich. Z wielkiej liczby Jasełek różnych autorów, wyróżniają się jeszcze dodatnio *Jasełka Or-Ota* i *Jasełka historyczne Laskowskiego* (*El'a*).

Dla dzieci udatne są Jasełka polskie w 3-ch odsłonach ze śpiewami układu Fr. Barańskiego, Lwów 1908,

p. t. „*Dzieci polskie w Betleem,*“ oraz „*Szopka*“ *Duchińskiej.* Wyczerpujące wskazówki dotyczące budowy sceny, urządzenia dekoracji i kostjumów oraz przygotowania ról i planu sytuacyjnego znajdą organizatorzy Jasełek w poradniku *T. T. Świdy p. t. „Jak urządzać Jasełka*“ (Warszawa, księgarnia Wendego). *I. D.*

# Małżeństwo a zdrowie.

Wielu z młodzieży naszej wróciło już z wojska w rodzinne progi.

Po powrocie do ukochanej chaty rodzinnej, z którą każdy związany jest od kolebki tysiącem słodkich wspomnień, może w sercu niejednego zjawi się czarodziejka miłość i nasunie mu myśl poważną o konieczności założenia własnego ogniska rodzinnego.

A miłość, najpodnioślejsze, najszlachetniejsze uczucie w człowieku, jest tem życiodajnem słońcem, które nam ciemne opromienia noce i życie całe ogrzewa cudownemi promieniami.

I dobrze jest, jeżeli ludzie młodzi się żenią, jeżeli mężczyznę z kobietą łączy nie tylko stuła kapłańska, ale i czar miłości, jeżeli łączy ich dusze pewne pokrewieństwo duchowe, to jest wspólność upodobań i ideałów życiowych.

Jesteśmy za wczesnem zawieraniem małżeństw, tyle bowiem młodych ludzi straciliśmy już to od kuli bolszewickiej na froncie, już to od rozmaitych chorób zakaźnych dziesiątkujących obecnie nieszczęśliwą ludność. Musimy więc straty powetować, muszą żenić się ludzie młodzi i *zdrowi*, by liczne i silne potomstwo swe wychowywali na pożytek ojczyzny. Szczęśliwie dobrane małżeństwo wywiera wpływ niezmiernie korzystny na zdrowie ciała i duszy. Wpływa niewątpliwie na udoskonalenie moralne człowieka, uczy poświęcenia dla drugich, wskazuje, że największem szczęściem człowieka jest szczęście ukochanej osoby. Popędy niskie człowieka doznają przez małżeństwo pewnego uszlachetnienia, bo celem ich staje się zdrowe potomstwo rosnące na pożytek kraju i społeczeństwa. Człowiek znajduje trwałą podstawę w życiu, bo ma osobę ukochaną, która z nim dzieli słodką dolę jak i niedole życia, które często karmi nas piołunem... W małżeństwie ludzie wzajemnie wychowują się; jedno wywiera wpływ na drugiego, uczymy się rozumieć nastroje duszy ludzkiej i dostosowywać się do nich, oduczamy się wstrętnego sobkostwa i egoizmu; dzielimy się z ukochaną osobą rozkoszą życia, a to jest źródłem prawdziwego szczęścia.

I na zdrowie człowieka małżeństwo wywiera wpływ bardzo korzystny: sprzyja ono *długowieczności.* Liczne bardzo obserwacje wykazują niezbicie, że ludzie żonaci, żyją dłużej, aniżeli kawalerowie, wdowcy i rozwiedzeni. Na pomyślny stan zdrowia i długowieczność żonatych wywierają wpływ korzystny większa regularność życia, lepsze odżywianie się, opieka czułej ręki w chorobie, mniejsze nadużywanie wroga naszego życia i zdrowia, *spiritusu*, rzadkość zaraźenia się chorobą płciową, któremu to nieszczęściu ulegają bardzo często ludzie żeniący się zbyt późno. To jest ciężką chorobą w młodości i zostawia smutne ślady na całe życie. Rozmaite ciężkie kalectwa, ślepota, głuchota, paraliże, oto następstwa przebytej choroby płciowej w młodości. Jako lekarz radzę wam też z całego serca, żeńcie się możliwie wcześnie i wstępujcie czyści w związki małżeńskie. To da wam prawdziwe szczęście i zdrowie, a w ten sposób uszczęśliwicie i drugą osobę. Spędzanie czesu przez ludzi nieżonatych w obrzydliwych, zadymionych szynkach i knajpach wywiera wpływ wysoce niekorzystny na zdrowie. Wystrzegajcie się też tego, jeżeli chcecie zachować zdrowie ciała i duszy. Nadto liczby wykazują jeden smutny fakt, a mianowicie mamy zastraszający wprost brak mężczyzn, masa ich zginęło, jak wiadomo, na froncie, a i rodzi się obecnie

więcej dziewcząt, aniżeli chłopców. Powstałe w Danji w r. 1916 Towarzysiwo dla badania skutków społecznych wojny“ na podstawie licznych cyfr statystycznych, skonstatowało ten ważny fakt, iż obecnie rodzi się znacznie więcej dziewcząt, aniżeli chłopców, co jest przeciwne prawom natury. Musimy mieć koniecznie więcej chłopców. A wiecie też, co jest przyczyną tego tak doniosłego faktu? Otóż licznie zebrane doświadczenia i obserwacje wielu uczonych doktorów wykazały niezbicie, iż jeżeli żenią się ludzie starsi, chorzy, którzy przebywali przed ślubem rozmaite choroby, to z małżeństw takich rodzi się więcej dziewcząt, aniżeli chłopców. I dlatego powiadam, że prawo do żenienia się mają tylko ludzie młodzi i zupełnie *zdrowi*, niedotknięci żadną chorobą udzielającą się żonie i przechodzącą na potomstwo. Wojna oprócz wielu klęsk, sprowadza jeszcze znaczne powiększenie się chorób płciowych w wojsku. *Znaczny bardzo procent wracających z frontu jest nimi dotknięty.* A choroby te udzielają się żonie, przechodzą na potomstwo, które albo rodzi się martwe, albo też bywa dotknięte taką chorobą. Czyż małżeństwo takie, do którego mąż wnosi tak okropną chorobę, unieszczęśliwia żonę i powoduje chore, skazane na wymarcie potomstwo może być szczęśliwe? Nadto małżeństwa takie, w których małżonek przechodził przed ślubem chorobę sekretną, są po największej części *niepłodne.* Natura sama kładzie kres ich rozmnażaniu się, które jest szkodliwem dla rasy. To też każdy kto przed zamierzonem ożenieniem przechodził chorobę płciową, powinien poradzić się doświadczonego doktora przed ślubem, czy może się żenić. Tak postępować *nakazuje sumienie i wzgląd na szczęście drugiej osoby.* U nas niestety o zdrowiu przy zawieraniu małżeństwa, nikt nie myśli, i dlatego rezultaty są tak smutne. Małżeństwa są bardzo często nieszczęśliwe. Prawie we wszystkich krajach wprowadzono obecnie świadectwa lekarskie zdrowia, wymagane przy zawieraniu związków małżeńskich, bez których ksiądz nie da ślubu. Świadectwa takie zdrowia będą i u nas wkrótce wprowadzone. Jest wiele chorób przechodzących z rodziców na potomstwo jak: suchoty, choroby umysłowe, pijaństwo i choroby płciowe. Dotknięci takiemi dziedzicznemi chorobami nie mają prawa żenić się, bo unieszczęśliwiają drugich. *Trzeba myśleć nie tylko o własnem szczęściu, ale i o szczęściu drugich.*

*Dr. Władysław Chodecki.*

---

# Jaka przyszłość czeka nas?

Niemiecka ziemia i niemiecka zdolność pracy pozostały najważniejszemi środkami produkcji, a z ich pomocą stworzymy znowu bogactwo Niemiec. *Aereboe.*

Po odzyskaniu niepodległości Polski jesteśmy świadkami licznych rozważań na temat przyszłości naszej. Wielu ludziom dobrej woli zdaje się, że oni jedynie mają niezawodny plan gospodarczego, kulturalnego i politycznego odrodzenia Polski.

W słowach na wstępie przytoczonych mówi profesor akademji rolniczej w Hohenheimie Aereboe, czytaj (Arbo), że ziemia i siła twórcza narodu są najważniejszymi czynnikami życia zbiorowego. My obecnie stoimy na rozgraniczeniu wysokiej cywilizacji i wielkiej prymitywności, pierwotności w życiu narodowem. Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, iż urządzenia nowoczesne w krajach zachodu i północy są zbudowane dzięki umiejętności i wytrwałej pracy ich obywateli. Wiemy, że zacofanie i nędza są następstwem ciemnoty i lenistwa. Wszystko, cokolwiek dziś jest zrobione i pożyteczne dla człowieka jest zbudowane ręką ludzką. Tysiące najrozmaitszych udoskonaleń w rolnictwie, przemyśle, komunikacji, sztuce i t. p. zawdzięczamy rozwojowi umysłów ludzkich i ich wytrwałej pracy.

Jeżeli każdy z nas sięgnie myślą

we własną przeszłość, to znajdzie dużo dowodów tego, że tak człowiek jak i naród mogą być tylko tem, co sami z siebie uczynić umieją. — Gdy jednak rzucimy wzrokiem po własnym kraju i zaczniemy obserwować bieg życia własnego narodu, zauważymy, ile energji, ile trudów zużywają ludzie bezużytecznie. Zobaczymy nieumiejętnie uprawione pola, niewłaściwe ich zasilanie nieodpowiedniemi nawozami, nierozsądne zużytkowanie wytworów pracy, brak koniecznych organizacji. Dokucza nam nadto brak sposobów do przenoszenia płodów i towarów z miejsca wytwarzania i ich nadmiaru do miejsca niedostatku, brak więc kolei, szos, dróg wodnych; urządzenie zabudowań nędzne, odżywianie się marne i nieracjonalne, brak szkół, teatrów, bibljotek, muzeów i t.p. Gdybyśmy po tej obserwacji udali się do krajów zachodnich o wysokiej kulturze, by zobaczyć urządzenia gospodarcze, kulturalne i polityczne, zauważylibyśmy pola doskonale uprawione na 10—24 cali głęboko, bardzo piękne zbiory, wzorowo urządzone zabudowania, skanalizowane wsie, wodociągi po wsiach, urządzenia elektryczne. Składanie siana, rznięcie sieczki, śrótowanie, młócenie, oświetlenie domów i ulic we wsiach, pędzenie całych fabryk współdzielczych — to wszystko wykonywuje się siłą elektryczną. Dziś już tu i owdzie ogrzewa się tą samą siłą mieszkania, a w krótkim czasie będzie się nią gotować.

Rolnik czeski, czy niemiecki połowę dni w roku zużyć może na dalsze kształcenie się. Do stacji kolejowej niema dalszej odległości nad 6 km., niema zupełnie dróg polnych, niema nieużytków—wszystko jest obsadzone drzewami użytecznemi. Kraje pokryte wspaniale urządzonemi wszelkiego rodzaju uczelniami, teatrami, muzeami, domami ludowemi.

Przejrzawszy jeden kraj i drugi, zauważylibyśmy, że klimat, gleba, bogactwa mineralne są w jednym kraju takie, jak i w drugim, tylko ludzie są różni. W Czechach, dzięki oświacie jest bardzo dużo pracy ludzkiej, przeistoczonej w najrozmaitsze urządzenia a w Polsce brak tego, bo lud był trzymany w ciemnocie i nie miał kto zbudować wszelkiego rodzaju nowoczesnych urządzeń. Nie miał kto uregulować rzek, aby z nich wytworzyć ogromne ilości siły elektrycznej. Nie miał kto zdrenować i uprawić racjonalnie pól i łąk, pobudować fabryk, odpowiednich dróg i innych urządzeń gospodarczych i kulturalnych. A więc od Czechów i innych narodów różnimy się tem, że to, co oni już posiadają, to my dopiero musimy urządzać; czyli my jesteśmy opóźnieni życiem gospodarczym od wielu o kilkadziesiąt lat. Tak! odpowie ktoś, ale skąd na to wszystko wziąć pieniędzy? Na to odpowiemy, że z pieniędzmi nie jest tak źle, jak nam się zdaje. Pieniądz nie jest niczem innem, jak tylko przemienioną w inną postać, to jest w kapitał, pracą ludzką. A więc jeżeli będziemy mieli ludzi zdolnych, chętnych i wytrwałych w twórczej pracy, to będziemy mieli i pieniądze.

Musimy więc silnie wierzyć, że przyszłość nasza będzie taką, jaką my zbudować będziemy umieli. Jeżeli my młodzież polska zrozumiemy tę zasadę, jeżeli wykorzystamy te szkoły, które już są, a po za tem zaczniemy się energicznie i wytrwale drogą samokształcenia przygotowywać do przyszłych zadań, to będzie między nami dużo ludzi światłych i przyszłość nasza będzie świetna. Wszelkie kryzysy gospodarcze, polityczne i kulturalne, przejdą, dzięki umiejętnej pracy, w krótkim czasie do historji. Jeżeli zaś będziemy bierni i nie wykorzystamy swej młodości do pracy przygotowawczej, to staniemy wobec przyszłych zadań bezradni, niedołężni i choćbyśmy mieli jaknajświetniejsze warunki bytu, to nie będziemy umieli ich wykorzystać. Zawsze bylibyśmy podobni dzieciom, które nie mają ufności we własne siły, i dlatego szukają oparcia w kimś. Szukalibyśmy napróżno zbawienia we Francji, Anglji, Rzymie, tylko nie w samych sobie.

Ludzie wykształceni, pracowici i wytrwali dochodzą własną pracą jedynie do wielkiego dobrobytu, zaś ludzie

zamożni lecz lekkomyślni i do życia źle przygotowani z majątków popadają w nędzę.

Więc jakiż z tego wniosek? Taki, że wątpić w własną przyszłość mogą tylko ludzie giętkich charakterów, lecz nigdy fachowo wykształceni, pracowici i wytrwali. Jeżeli my jesteśmy godnymi dziedzicami nieocenionych wysiłków Kościuszków, Łukasińskich, Mickiewiczów, to obecny kryzys gospodarczy nie zwątpienie, lecz chęć do czynu w nas obudzi. My wszyscy będziemy mogli śmiało powtórzyć za prof. Aereboe'em, wbrew różnym niedowiarkom, że największem bogactwem jest ziemia polska, na której mieszkamy i twórcza siła narodu. Czyny nasze będą przekonywającym argumentem przeciwko wszystkim, którzy ośmielili się wątpić w naszą przyszłość. My mamy święty obowiązek rozpocząć pracę tam, gdzie narody zachodu kończą, jak zrobili Amerykanie z przygotowaniem do wojny. Po wzory do pracy sięgnijmy do narodu czeskiego. On umiał nawet w niewoli austrjackiej stworzyć swą podziwu godną kulturę, więc naśladujmy go w pracy, a rezultat będzie podobny. A nie tylko do tego stanu mamy dojść, ale równocześnie z innymi narodami w pochodzie ku postępowi i rozwojowi kroczyć.

*J. Głuszcz.*

---

# Życie polskie.

---

*Polska pośród państw.* Europa przez długi czas odzwyczaiła się od istnienia Polski jako państwa. Koniecznem następstwem wojny światowej zyskaliśmy niepodległość. Proste wyrachowanie osłabienia Niemiec grało tu pierwszą rolę, bo państwa dzisiejsze nie dojrzały jeszcze do tego, aby stosować w polityce zasady sprawiedliwości, co już od dawna powinno nam przywrócić niezależny byt państwowy.

Większość państw zachodniej Europy przyzwyczaja się do Polski niepodległej z konieczności, bo przecież to jest potrzebnem do utrzymania równowagi sił. Patrzą na nas, jak na obcego gościa, który stawia niezręczne może kroki na salonach zachodnio europejskich.

Jedno tylko państwo żywi do nas żywe uczucie przyjaźni. Tem jest Francja. Węzły naszego pokrewieństwa nawiązaliśmy wzajemnie w dość odległej przeszłości. Wszakże królowie francuzcy zasiadali na tronie polskim, choć co prawda nie bardzo szczęśliwie.

Kultura francuska wywierała od dawna na naród polski przemożny wpływ. Język francuski, zwyczaje życiowe do ostatnich czasów dość licznie przenikają do naszego życia. A najserdecznie wspomnienia mamy z tych czasów, gdy to nasi wygnańcy, uczestnicy powstań prześladowani przez rządy zaborcze, doznawali we Francji ochrony i opieki. Tam żyła nasza myśl o wolności, tam rodziły się w duszach wychodźcow najwyższe nasze ideały narodowe.

Gdy więc w czasie tej wojny, Francja okazała najwięcej zrozumienia dla naszych spraw, możemy pomyśleć i przeprowadzić ścisłe przymierze polityczne i gospodarcze z tem najbliższem nam z państw zachodniej Europy.

Rząd francuski sam podaje do tego rękę i przesyła do rządu polskiego następującą depeszę:

„Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej i rząd Rzeczypospolitej byliby szczęśliwi, gdyby Naczelnik Państwa Marszałek Piłsudski, zechciał w pierwszej połowie stycznia przybyć do Paryża.„

Wyjazd Naczelnika Państwa może mieć wielkie znaczenie polityczne, bo depesza ta mówi, że „wizyta leży w interesie obu państw," gdyż „może ułatwić zawarcie umowy politycznej i ekonomicznej między Polską i Francją."

Już teraz spodziewać się można, że do tej umowy dojdzie. Zagrożeni od wschodu ze strony bolszewickiej i z zachodu ze strony Niemiec

potrzebujemy oparcia o zwycięski naród francuski.

---

Z tą sprawą łączy się pytanie, jak mamy ułożyć nasze stosunki z państwami sąsiadującemi z nami, lub też mającemi wspólne zadania. Pomiędzy dwoma wielkimi państwami, Rosją i Niemcami rozpostarły się w środkowej Europie mniejsze narody, które muszą dążyć do pewnego zbliżenia się i uzgodnienia swych celów.

Jedne z tych narodów już przed wojną posiadały własne państwa n. p. Bułgarja, Serbja, Rumunja, inne znowu jak: Polska, Czechy, Jugosławja zdobyły niepodległość w czasie wojny światowej. Polska z pośród tych państw wysuwa się na pierwsze miejsce i dlatego ma przed sobą wielką rolę doprowadzenia do pewnego przymierza między owemi państwami środkowej Europy. Wiele jeszcze nieporozumień, wiele sporów musi być załagodzonych. Chęć porozumienia się jest już jednak widoczna.

I tak nie dawno bawił w Polsce minister rumuński Jonescu, w ostatnich dniach znowu bułgarski prezydent ministrów Stambulijski. Wizyty te nie są przypadkowe, lecz mają na celu poważne sprawy polityczne. Obszerniej napiszemy o tem w następnym numerze.

---

# Z Kół i Związków.

---

## Kursy ogólno-kształcące w Krasnymstawie.

Związek Okręgowy Młodzieży Wiejskiej pow: Krasnostawskiego urządził 5-dniowe Kursy oświatowe, które się zaczęły 27 grudnia r. 1920. Kursy miały na celu „uświadomić młodzież o przeszłości społecznej, politycznej i kulturalnej naszego Narodu. oraz wskazać drogi jakiemi iść mamy ku lepszej, światlejszej przyszłości“, takie zadanie postawił sobie Zarząd Okręgowy Związku Młodzieży w Krasnymstawie.

Program wykładów bardzo interesujący. Spodziewamy się, że otrzymamy dokładne sprawozdanie po skończeniu Kursów.

## Praca młodzieży w pow. Równieńskim.

Pod wpływem działalności Straży Kresowej we wschodnich powiatach Polski wzbudziło się silne życie społeczne. Również i młodzież wykazuje wiele przedsiębiorczości i zapału w dążeniach kulturalnych i oświatowych. Gdy praca ta będzie wytrwale poprowadzona, te nowe placówki mogą być przykładem dla innych okolic, gdzie praca społeczna i oświatowa znacznie wcześniej była zaczętą. Dla przykładu przytaczamy wyciąg z protokółu z odbytego w grudniu posiedzenia Komisji Organizacyjnej Związku Młodzieży w Równem.

Oprócz drobnych spraw organizacyjnych tyczących warunków miejscowych, omawiano także sprawy mające charakter ogólny. W styczniu r. 1921 postanowiono urządzić w Równem Kursy dla kierowników Kół Młodzieży i reżyserów teatrów amatorskich. Kursy mają trwać parę dni. Na kursy organizowane w Warszawie przez Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, a zaczynające się 17 stycznia r. 1921 postanowiono wysłać z powiatu odpowiednich kandydatów.

Wśród młodzieży spostrzega się usilne pragnienie wstępowania do szkół gospodarczych. Jednak bardzo często środki pieniężne unicestwiają najlepsze zamiary. Aby temu zapobiec, postanowiono utworzyć **„fundusz zapomogowy“** i uchwalono zarys statutu w tej sprawie, z którego wyjątki przytaczamy:

1. Fundusz nosi nazwę: „Fundusz Pomocy kształcącej się młodzieży“.
2. Przeznaczeniem jego jest za pomocą pożyczek bezterminowych, stypendjów i t. d. dawanie możności kształcenia się niezamożnej młodzieży.

**Uwaga.** Pierwszeństwo do zapomóg mają ci, którzy po ukończeniu studjów wracają do pracy na wsi. w pierwszym rzędzie kandydaci do szkół gospodarczych i seminarjów nauczycielskich.

3. Fundusz ten powstaje:

a) ze specjalnych składek Kół Młodzieży uchwalonych przez ogólne zebrania.
b) z 10% od niestałych dochodow (zabawy, wieczornice, przedstawienia teatralne, popisy gimnastyczną, występy chóralno-muzyczne i t. p) zebranych przez wszystkie Koła w powiecie.
c) z ofiar, legatów, darowizn i t. d.
d) z zapomóg instytucji samorządowych i organizacji społecznych.

Następne punkty mówią o tem, kto zarządza funduszem i w jaki sposób udziela zapomóg.

Nadto uchwalono budżet na pokrycie kosztów złączonych z działalnością. Przewidywany niedobór Komisja organizacyjna

postanowiła pokryć z zapomóg od instytucji samorządowych i społecznych, które z obowiązku są powołane do popierania pracy oświatowej.

---

## Koło Młodzieży Wiejskiej w Różu, pow. Rypin.

Nadsyła następujące sprawozdanie z działalności wojskowej. Do wojska wstąpiło z naszego Koła 11 osób. Sekretarka i skarbniczka wstąpiły do Legji Kobiet. Dotychczas powróciło 5 członków.

W ciągu ostatnich miesięcy zebrania nie odbywały się, pozostali członkowie—przeważnie członkinie —korzystali z bibljoteki Koła i czytali „Naszą Drużynę“.

Obecnie znowu rozbudziło się życie w naszem Kole, a Sekcja teatralna już na św. Bożego Narodzenia urządza teatrzyk. Odegramy sztuczkę „W swojczy“, jednocześnie przewodniczący wypowie odczyt na temat: „Dwa lata niepodległości“. W roku ubiegłym prowadziliśmy Kursy dla analfabetów i dokształcające. Brało w nich udział 20 osób. Obecnie myślimy o kontynuowaniu tej pracy. *A. K.*

---

## Sławków, pow. Olkuski.

W dniu 28 listopada b. r. urządziło tutejsze gniazdo Polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ uroczysty wieczorek ku uczczeniu 90-letniej rocznicy powstania listopadowego.

Słowo wstępne wygłosił prezes „Sokoła“ Franciszek Kołpanowicz, poczem Kółko amatorskie „Sokoła“ pod reżyserją druha Stanisława Telesińskiego odegrało obrazek dramat. w 2-ch aktach **„Za sztandarem“**. Wszyscy amatorowie wywiązali się ze swych ról dobrze. Program dopełniły aktualne kuplety, tryskające humorem, wreszcie 1-o aktowa humoreska p. t. **„Napad bandytów“**.

Tutejsze gniazdo, aczkolwiek niedawno założone, rozwija się energicznie. „Sokół“ nasz ma już kilka przyrządów gimnastycznych, własną bibljotekę utworów scenicznych, obecnie zaś organizuje się chór męski i orkiestra dęta, tudzież czytelnia i bibljoteka powieściowa. Młodzi druhowie chętnie garną się do pracy, tylko brak lokalu daje się Towarzystwu mocno odczuwać. *Fr. Kołpanowicz.*

---

# Książki i pisma.

---

**KALENDARZ LUDOWY „Straży Kresowej“ na rok 1921.** Warszawa. Nakładem „Straży Kresowej“. Stron 128. Cena marek 40 dla prenumeratorów pism „Straży Kresowej“ mk. 25.

Z pośród kalendarzy dla ludu wyróżnia się Kalendarz „Straży Kresowej“.

Całe wydawnictwo przenika myśl patrjotyczna i troska najwyższa o poprawę położenia Kresów Wschodnich, o podniesienie ludu pod każdym względem.

Na początku umieszczono dwa dłuższe artykuły: barwną kronikę dwóch lat niepodległości naszej, obficie ilustrowaną oraz geograficzny rzut oka na Polskę, specjalnie pisany dla ludu na Ziemiach Wschodnich. Symboliczne wykresy przedstawiają stan gospodarczy i etnograficzny Polski, tudzież reformę rolną.

Potem następuje umiejętnie dobrany dział literacki, dalej społeczny i wreszcie nader obfity dział rolniczy.

Cały Kalendarz pisany jest bardzo przystępnie i dobrą polszczyzną.

Widać jak bardzo starano się uczynić go przystępnym.

Gorąco go można polecić do rozpowszechnienia wśród ludu, i to nie tylko na kresach.

Nabywać można we wszzstkich księgarniach krajowych, u Instruktorów „Straży Kresowej“, u wójtów i pisarzy gminnych, w księgarniach kolejowych „Ruch“ i w Redakcjach pism „Straży Kresowej“.

Skład Główny: Warszawa, Długa 50, IV piętro pokój 415, tel. 75-73 lub 119-63 Hurtownia „Straży Kresowej“.

**„CZYN“, Czasopismo Młodzieży polskiej.** Młodzież kształcąca się, przebywając w większych miastach jako środowiskach bujnego życia kulturalnego wydaje wiele pism. Z pośród tych pism wyróżnia się nadzwyczaj dodatnio nowo pojawiające się czasopismo „Czyn“.

Pismo to wysuwa wzniosłe ideały powszechnie znanej już organizacji Y. M. C. A: (Chrześcijański Związek Młodych Ludzi). Zrzeszenie to przeniesione na ziemię polską z Ameryki dąży do wszechstronnego rozwoju człowieka, a więc jego umysłu, ciała i ducha przez zastosowanie życiodajnej i wiecznie trwałej idei Chrystusowej. Zdaje się, że nie są to nowe rzeczy. Jednak wielka zasługa stowarzyszenia Y. M. C. A. polega w tem, że potrafi zasady Chrystusowe przeszczepiać w codzienne życie. Duch wyrozumienia, współdziałania społecznego, pełnego ofiar poświęcenia tej organizacji płynie właśnie z głęboko zrozumianych zasad nauki Chrystusowej.

Te same ideały wysuwa także czasopismo „Czyn“ i stara się zarazem nawiązać swe dążenia do tradycji młodzieży polskiej zorganizowanej przez naszego wieszcza A. Mickiewicza.

Pisma młodzieży kształcącej się popełniały zawsze ten błąd, że zwalczały się wzajemnie, prowadziły sekciarską politykę partyjną. Chcemy wierzyć, że redakcja „Czynu“ wcielając w życie pierwiastki etyki chrześcijańskiej—łatwo będzie się mo-

gła ustrzedz od dotychczasowych błędów ciasnoty niechcącej niczego widzieć poza podwórkiem polskiem.

Dlatego niemiłym zgrzytem w piśmie jest atak na jedno z pism Młodzieży Narodowej.

Jeżeli „Czyn" szczerze wyznaje zasady stowarzyszenia Y. M. C. A. może być pewnym, że po jego stronie wyższość idei, która zawsze zwycięża.

Zę swej strony wyrażamy tylko nasze życzenie, by zasady „Czynu" nie spowszedniały i nie zostały wypaczone pod wpływem ciasnego kąta w rozważaniu zagadnień społecznych.

„Czyn" jest przeznaczony dla młodzieży kształcącej się w szkołach wyższych, lub średnich, dlatego z pożytkiem może być czytany tylko przez tych członków naszej organizacji, którzy posiadają już pewne przygotowanie i oczytanie.

**MŁODA POLSKA. Organ Małopolskiego Związku Młodzieży.** Małopolski Związek Młodzieży jest pokrewną nam organizacją, opiera się na tem samem ideowem podłożu i w pracy stosuje te same zasady i metody. Pozostaje on w porozumieniu i współdziałaniu z Małopolskim Towarzystwem Rolniczem, które odpowiada Centr. Związkowi Kółek Rolniczych w Kongresówce.

Małopolski Związek Młodzieży wydaje miesięcznik p. t. „Młoda Polska". Pismo jest bardzo dobrze redagowane, zawiera zawsze bogaty dobór artykułów oświatowo-kulturalnych oraz literackich.

Koła Młodz. powinny je prenumerować.

Adres Redakcji Młoda Polska": Kraków, Plac Szczepański l. 8.

**Wykaz pism poleconych dla Kół Młodzieży Wiejskiej:**

„Nasza Drużyna"—Warszawa, ul. Kopernika 30, parter.

„Poradnik Kółek Rolniczych" — Warszawa, ul, Kopernika 30, parter.

„Młoda Polska" — Kraków, Plac Szczepański 8.

„Harcerz" — Warszawa, Krakow.-Przedmieście 5.

„Społem" — Warszawa—Mokotów, ulica Mickiewicza.

„Orli Lot"—Kraków, Grodzka 64, II p.

---

# Różne wiadomości.

---

**W Państwowem męskiem Seminarjum Nauczycielskiem w Ursynowie,** tymczasowo w Warszawie, ulica Szopena № 16, zaczną się egzaminy wstępne na kurs I i II dnia 4 stycznia 1921 r. Kandydaci w wieku od lat 15 do 18 winni złożyć: 1) prośbę o dopuszczenie do egzaminów, 2) metrykę, 3) Świadectwo szkolne, 4) Świadectwo szczepienia ospy, 5) Świadectwo moralności, 6) Krótki życiorys i dwie fotografje.

**Z Centraln. Związku Kółek Rolniczych.** W celu przygotowania odpowiednich pracowników Kółek Rolniczych, ewentualnie członków Zarządu, Sekcja Oświatowa Centralnego Związku Kółek Rolniczych urządza w Warszawie kursy, mające trwać od 15 stycznia do końca marca 1920 r.

Na kurs mogą być przyjmowani słuchacze, umiejący czytać i pisać. Pierwszeństwo mają wychowańcy szkół rolniczych i kursów Zawodowych.

Kurs ma na celu przygotowanie kółkowiczów do samodzielnej pracy nad dźwiganiem kultury rolniczej i całokształtu życia gospodarczego wsi.

Kurs obejmuje:

I. Kształcenie formalne, niezbędne dla podniesienia umiejętności korzystania z książki, orjentowania się w rachunkowoćci i t. d.

II. Kształcenie ogólne, zaznajamiające z Polską współczesną, z przyrodą i najważniejszeni zagadnieniami życia kulturalnego.

III. Kształcenie fachowe w zakresie organizacji kółek rolniczych i instytucji pokrewnych.

Kształcenie odbywa się nietylko przez nauczanie w formie lekcji czy wykładów, lecz przez ćwiczenia, zwiedzanie, zapoznawanie się z pomocami naukowemi i książkami, wdrażanie do rozrywek kulturalnych.

Przewidywać trzeba 60 dni wykładowych po 4 godz. lekcji 240 g. i 2 godz. ćwiczeń 120 g., 16 dni wycieczkowych z luźnemi wykładami.

Opłata za wykłady będzie niska, koszta utrzymania ułatwione. Konieczne jest przywiezienie ze sobą zapasów, potrzebnych do przygotowania śniadań i kolacji.

Kandydaci zechcą się przedtem piśmiennie porozumieć z Sekcją Oświatową Centralnego Związku Kółek Rolniczych (Kopernika 30).

**Zjazd w sprawie handlu jajami.** Przypominamy instytucjom społecznym i samorządowym oraz osobom zainteresowanym, że Zjazd w sprawie handlu jajami odbędzie się nieodwołalnie 16 stycznia 1921 roku o godz. 1-ej po południu w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Mleczarskiego w Warszawie, ul. Hoża 51. Uprasza się o liczne punktualne przebycie.

**Ze Związku Florjańskiego.**

**Składnica strażacka** założona przez Związek Florjański, a obsługująca przeszło 1000 straży ogniowych obchodziła 14 b. m. uroczystość poświęcenia lokalu z okazji przeniesienia swej siedziby na ul. Senatorską № 29 (Galerja Luksenburga).

---

## Humor Ludowy.

### Jak łgać to do końca.

Myśliwy podczas swego bardzo żywego opowiadania powiada:

— Zaręczam wam panowie, że łońskiego roku ubiłem za jednym strzałem aż trzy zające...

— Ależ to niemożliwe!

— Otóż możliwe. Jednego trafił nabój, drugi zdechł ze strachu, a trzeci utopił się z żalu po stracie kolegów.

### Czem jest słowo?

— „Słowo to wiatr"—mówi stare przysłowie.

Pewien gospodarz, który miał bardzo gadatliwą żonę, rozmyślając nad tem przysłowiem, z niedowierzaniem powiada:

— Oj, gdyby to była prawda, to moja baba obracałaby wszystkie wiatraki na świecie. (wedł. *Glogera*),

## OFIARNOŚĆ MŁODZIEŻY.

Z okazji ślubu p. St. Benedykcińskiej z p. St. Staszyńskim, Mieczysławowiakiem, w dniu 24 listopada b. r. zebrano 1.435 mk. na plebiscyt Górnego Śląska.

## Odpowiedzi redakcji i administracji.

— Wszystkim, którzy nadesłali wiersze, osobno odpowiemy. Pomieścić nie mogliśmy. Załączymy ocenę poszczególnych utworów. Redakcja serdecznie dziękuje za pamięć i na przyszłość życzy sobie, by czytelnicy przesyłali próby swej twórczości, jakkolwiekby nie były pomieszczane. Chętniej umieszczamy rzeczy pisane prozą. Z poezji pragniemy podawać tylko utwory wzniosłe i wielce wartościowe.

— Kol. Tadek z Urzędowa. Wyimki z pamiętnika pomieścimy. Nadto prześlemy osobny list.

— Kol. Kasp. Iwaniska. Pocztówka była wysłana w tym czasie, gdy pieniądze jeszcze nie nadeszły.

— T. Rogoziń, Małopolska. Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej wyśle osobny list, katalogi i wskazówki.

*Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P. K. O., które należy dokładnie wypełnić i przesłać należną przedpłatę za „Naszą Drużynę".*





Adres: Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.



Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji za 1 kwartał 1921 r. marek 80.
Numer pojedynczy marek 8.

Cena ogłoszeń: (na stronicach ostatniej i przedostatniej) cała stronica 1900 mk., 1/2 stron. 950 mk., w tekście cała strona 3,500 mk., 1/2 strony 1,750 marek. Części stronic odpowiednio mniej.

Redaktor i Wydawca: JÓZEF NIEĆKO. Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka. Nowy-Świat 47.